Rok III. Lwów, dnia 20 listopada 1938 r. Nr 47

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

„Zwalczone będą wszystkie trudności".

Wiele podniosłych przemówień wygłoszono w całej Polsce w dniu dwudziestolecia naszej niepodległości. Słowa ich malowały nam obraz ciężkich trudów, pracy i znoju, jakie mamy poza sobą, obraz dzisiejszej naszej sytuacji i wizję przyszłości, ku której kroczymy. Były to słowa krzepiące na duchu wszystkich nas Polaków w całym kraju, jak długi i szeroki.

Dla nas, Polaków w Małopolsce Wschodniej, którzy żyjemy w innych nieco warunkach niż rodacy nasi na ziemiach, zamieszkałych zwarcie przez ludność polską, dla nas, którzy mamy codziennie do czynienia z zagadnieniami, wynikającymi ze współżycia na tym terenie dwóch narodowości, szczególnie ważne są słowa, jakie w dniu 11 listopada, wypowiedział wojewoda lwowski, A. Biłyk.

Stwierdził p. wojewoda, że „niema między nami nikogo, ktoby do wielkości Polski nie dążył, ktoby Jej jako celu ostatecznego nie widział.

Jednakże rzeczy wielkich nie zdobywa się łatwo.

Na drodze do wielkiego celu będziemy mieli przeszkody w dalszym ciągu, przeszkody z zewnątrz pochodzące i te, które między nami narastają, ale zwalczone one będą wszystkie.

Naród Polski, Polska jest w sercu każdego Polaka... Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień stwierdzam, że płonne są obawy o ziemie południowo-wschodnie, ale i daremne i groźne będą zawsze usiłowania, aby przynależność ziem tych do Polski mogła być zagadnieniem.

Nie ma takiej siły, jak nie ma siły, któraby nam była zdolna wyrwać miłość ojczyzny, by była zdolna ziemie te od Polski oddzielić.

Wola nasza złączenia na wieki ziem południowo-wschodnich z Polską jest jasną, jest niezłomną.

Powiedziałem to i stwierdzam ten aksjomat zarówno ku przestrodze tych wszystkich, którzy ożywieni chęcią służby swemu narodowi, sądzą, że wybiła obecnie godzina, aby sprawa ziem południowo-wschodnich Polski, stała się tematem rozmów. Ta godzina nie wybiła, ta godzina wybić może dopiero z godziną śmierci naszej.

Jak długo żyjemy my, jak długo polskie matki rodzić będą dzieci, tak długo o tych sprawach z nikim i nigdy mówić nie będziemy".

Stwierdziwszy to, wypowiedział p. wojewoda przestrogę pod adresem tych wszystkich, którzy wychodząc z założenia jak najgłębiej zapewne pojętej miłości Ojczyzny, na drodze do polskiej wielkości stają i przeszkadzają w pracy codziennej, pod adresem przede wszystkim młodzieży naszej i tych wszystkich, którzy za tą młodzieżą stoją.

Podkreślił, że jak dotychczas wszelkie wystąpienia przeciw prawu były łamane siłą, tak samo i nadal będą one bez względu na to jakie są ich pobudki i kto je przedsiębierze, mocnym ramieniem Rzplitej złamane.

Zaznaczywszy mocno, że chcemy i będziemy zawsze żyć i walczyć w myśl testamentu Marszałka Piłsudskiego, wezwawszy do ufności, wiary i marszu karnego pod przewodem Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczył p. wojewoda na zakończenie:

„W ostatnich słowach swego przemówienia, którego każde słowo, wierzajcie mi — bardzo w duszy i w sercu ważę w tej chwili, zwracam się do tych, których Bóg wraz z nami na tych ziemiach tutaj posadził.

Zwracam się ze słowami jasnymi: My nie zapomnieliśmy tych wielkich słów, które dziadowie i ojcowie nasi mieli wypisane na swych sztandarach: „Za naszą wolność i waszą".

Polska chce być sprawiedliwą, i Polska będzie sprawiedliwą dla każdego kto pod jej dachem mieszka.

Polska chce przygarnąć do serca przede wszystkim swe dzieci, ale chce mieć także i dla innych narodów w jej granicach zamieszkałych, prawo, sprawiedliwość i słuszność. Dlatego żądam, aby wola narodu, który tu wraz z nami mieszka, bez względu na to czy Polacy Rusinami ich nazywają, czy Ukraińcami, jak sami tego chcą, aby wola mieszkania tutaj wraz z nami, wola wspólnej wraz z nami pracy była jasna i niedwuznaczna.

Żądam i żądać będę zawsze, by pod tym względem nie było ani nieporozumień ani wątpliwości.

Obywatele! Jestem przekonany, że przez te ciężkie trudności przebrniemy.

Tak samo do obywateli współmieszkających tu narodowości zwracam się z tą samą głęboką ufnością. To są tylko ciężkie próby, to są wszystko tylko wielkie trudności, z którymi walczyć musimy wszyscy — a wzejdzie wielkie i złote słońce i nad Podolem i nad tymi ziemiami i będzie wielka Polska sprawiedliwą i miłującą wszystkie swe dzieci matką. Tak nam dopomóż Bóg!

Niech żyje Polska! Niech żyje Naród Polski!"

Nowi senatorowie.

Dnia 13 listopada odbyły się wybory senatorów. W Małopolsce wybrani zostali następujący senatorowie:

Lwów: Prof. dr Ludwik Kolankowski profesor Uniwers. lat 56; Maria Bartlowa działaczka społeczna, lat 63; Maciej Bundzylak, wójt, rolnik z powiatu Rudki, lat 48; Aleksander Semkowicz, prezes Zw. Rzemieślników - chrześcijan, lat 53; Włodzimierz Pulnarowicz, działacz społ.

Kraków: Skoczylas Stanisław, lat 63, prof.; dr Stryjeński Władysław, lat 49, lekarz; dr Duch Kazimierz, lat 48, b. poseł; Galica Andrzej, lat 65, gen. w st. sp.

Stanisławów: dr Zarzycki Ferdynand, lat 50, gen. w st. sp.; Hordyński Emilian, lat 47, adwokat.

Tarnopol: Wróbel Wiktor, lat 41, rolnik; dr Lachowicz Wojciech, lat 49, lekarz; Malicki Mikołaj, lat 48, rolnik.



Historyczny akt Rzeczypospolitej. Moment podpisania na Zamku Królewskim w Warszawie w dn. 23 kwietnia 1935 r. przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej nowej ustawy konstytucyjnej, kładącej fundamenty dla dalszego rozwoju i mocarstwowego rozkwitu odrodzonego Państwa.

Wiadomości bieżące.

Pan Prezydent R. P. na Śląsku Zaolziańskim.

W ub. tygodniu bawił na Śląsku Zaolziańskim P. Prezydent Rzeczypospolitej, witany z olbrzymim entuzjazmem przez ludność. Punktem kulminacyjnym uroczystości była Msza św. i rewia wojsk w Cieszynie Zachodnim. P. Prezydent udekorował odznaczeniami szereg zasłużonych działaczy.

Wysokie odznaczenie działaczki T. S. L. w Prusach.

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczona została krzyżem kawalerskim orderu Polonia Restituta mieszkanka wsi Prusy koło Lwowa Julia Bobrzyna, działaczka T. S. L. Pani Bobrzyna ofiarowała w r. 1908, jak wiadomo naszym czytelnikom, parcelę gruntową i budowlaną na rzecz T. S. L. Na parceli tej stanął Dom Ludowy T. S. L. w którym skupia się całe życie kulturalne wsi. W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy fotografię tej zasłużonej działaczki i Domu Ludowego oraz podaliśmy przebieg rozmowy, jaką przeprowadził z p. Bobrzyną przedstawiciel Zarządu Gł. T. S. L.

Rozmieszczenie nauczycieli w poszczególnych województwach.

Ciekawe są liczby, dotyczące rozmieszczenia nauczycieli w poszczególnych województwach. Gdy się porówna ilość mieszkańców, podaną przez Mały Rocznik Statystyczny wedle spisu ludności z 1931 r. z liczbą nauczycieli wedle pracy dr Falskiego pt. „Nauczyciele w liczbach", rozmieszczenie wypada następująco:

W wojew. poznańskim było mieszkańców 2.339.600, nauczycieli 7,812, w wojew. śląskim mieszkańców 1.295.000, nauczycieli 6.202, w wojew. warszawskim mieszkańców 2.116.700, nauczycieli 7.305, w wojew. łódzkim mieszkańców 2.007.000, nauczycieli 7.897, w wojew. lwowskim mieszkańców 3.127.400, nauczycieli 9,167, w wojew. stanisławowskim mieszkańców 1.380.300, nauczycieli 3.522, w wojew. wołyńskim mieszkańców 2.085.600, nauczycieli 4.300, w wojew. poleskim mieszkańców 1.132.200, nauczycieli 2.609.

Uderza w tych liczbach nierównomierne rozmieszczenie nauczycieli, a więc i szkół, w stosunku do liczby mieszkańców, zwłaszcza zaś upośledzenie ziem wschodnich i południowych, gdzie mamy stosunkowo dwa razy mniej nauczycieli aniżeli na ziemiach zachodnich.

Sezonowa emigracja z Polski.

W najbliższych dniach rozpocznie się powrotna wędrówka do kraju polskich robotników sezonowych z Łotwy. Na Łotwie bowiem odczuwa się stale brak rąk roboczych na roli. Jest to wynikiem emigracji łotewskiej ludności wiejskiej do miast. Brakującą liczbę pracowników rolnych Łotwa musi w okresach sezonowych sprowadzać z zagranicy, w ilości 50 tysięcy ludzi, przeważnie z Polski.

Tysiąc wójtów w stolicy.

Dnia 9 bm. odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd wójtów, zorganizowany przez sekcję wójtów przy Związku Gmin Wiejskich. Po wzniesieniu okrzyków na cześć P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, urządzono manifestację ku czci nowoodzyskanych ziem.

Referaty wygłosili: programowy, ilustrujący stan samorządu gminnego, jego potrzeby oraz starania na przestrzeni dwudziestolecia — dr K. Polakiewicz, o roli wójta w państwie — dyr. I. Banaś, o sekcji wójtów i pracy wójtów w gminie — pos. Czarnecki i wójt B. Puziewicz (Lwów).

Równocześnie obradowała komisja wnioskowa nad stu zgłoszonymi wnioskami.

Zjazd powziął szereg uchwał i wybrał delegację, która prosić będzie o przyjęcie przez P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, celem wręczenia memoriałów zawierających powzięte uchwały.

Pokłady węgla i rudy w powiecie rzeszowskim.

Ziemia dębicka posiada wielkie skarby mineralne. Na granicy Ropczyc i wsi Chechły był wydobywany przed stu laty węgiel, o czem wspominają starzy gospodarze ze wsi Chechły. Obecnie wydobywa się w tych okolicach węgiel brunatny w Grodnej i Szufnarowej, jednak w skromnym zakresie, gdyż kopalnie te nie rozwinęły się należycie.

W powiecie rzeszowskim w Wólce Czudeckiej miejscowa ludność natrafiła w pobliżu strumyka na złoża węgla, które eksploatuje w prymitywny sposób. Podobne wieści nadchodzą również z południowych części powiatu, z Chmielnika. Przy przekopywaniu lasów w Głogowie pod Rzeszowem natrafiono ostatnio na — jak mówią — bogate pokłady rudy żelaznej. Sprawą tą narazie nikt się nie interesował, jednak są wszelkie dane ku temu, że w części powiatu rzeszowskiego znajdą się pokłady rudy żelaznej, na co wskazują wyniki badań w Przecławiu, odległym o kilkanaście kilometrów od Głogowa i same nazwy miejscowości, jak Rudna Wielka, Rudna Mała itp.

Wybory do samorządów.

Po wyborach do Sejmu i Senatu nastąpią w Polsce wybory do Samorządów czyli wybory w gromadach, gminach i powiatach. Każdy uświadomiony Polak zdaje sobie sprawę z ważności samorządu w życiu społecznym i gospodarczym naszego Państwa. Wybory samorządowe w Małopolsce Wschodniej nabierają specjalnego oblicza. Dlatego też trzeba już obecnie nad sprawą wyborów radnych gromadzkich zastanowić się, wskazać względnie wyszukać wśród siebie kandydatów na radnych, zorganizować zawczasu odpowiednią propagandę wśród wyborców Polaków, ażeby wszyscy dokładnie poznali wagę samorządu i ażeby żaden głos polski nie zmarnował się. Pamiętajmy, że oblicze przyszłych ciał samorządowych zależy od jednolitej postawy wyborców Polaków. Wszyscy musimy sobie przyrzec, że wybieramy takich radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, którzy interes polski będą mieli na pierwszym miejscu, którzy świadomie i celowo będą kierować dobrem publicznym na korzyść Polaków.

Ażeby wszystkim Polakom umożliwić czynny udział w wyborach, Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie wydał dwie broszury a to: „Wybory radnych gromadzkich" i „Wybory radnych miejskich". Obydwa te wydawnictwa są do nabycia w Księgarni T. S. L. we Lwowie, ul. Batorego 30 i w biurze Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, Czarnieckiego 1. Cena broszurek 30 gr. Z przesyłką 40 gr. Każdy Czytelnik winien z wydawnictwami tymi zapoznać się, aby w przyszłych wyborach brać świadomy udział, ażeby także swoich najbliższych uświadomić o sposobie głosowania i ważności ich dla życia polskiego w Małopolsce Wschodniej. **J. S.**

TEESELOWIEC Z SOKALA

„LASZKA".

Uparli się, że będą mieli własny kąt, gdzie będą mogli czuć się Polakami. Stworzyli sobie polską Czytelnię, w której czerpali siłę i wiarę w Polskę. Niktby nie dał wiary, że z takiego starego czworaku, którego ściany były już z wilgoci zielone, a dach podobny był do wielbłąda, można zrobić taką Czytelnię. Posprawiali sobie skromne graty, aby można za czym było usiąść, radio postawić, czy gazetę położyć.

Taka mała garstka, a tak dzielnie się trzyma.

Ksiądz raz opowiadał, że w metrykach zapisanych jest dziesięć procent ludności ze wsi należących do kościoła rzymsko-katolickiego. — A tymczasem do Czytelni i tyle nie należy.

Jak się uparli mieć Czytelnię, tak teraz postanowili skupić w niej wszystkich Polaków, nawet tych, którzy chwilowo nie chcą się do polskości przyznać. Wiemy dobrze, że i u nich gdzieś tam na dnie duszy tli iskierka, którą należy rozniecić w taki ogień, aby w nich zagrała polska krew. Dlatego też zdobywali dla Czytelni dom po domu, duszę po duszy. Pomału, uparcie i wytrwale. Nic ich nie zrażało, na krok się nie cofali.

Ogromny w ostatnich czasach odnieśli sukces bo oto do Czytelni zapisał się kowal Antoni z dwoma synami! A przecież synowie jego znani byli jako „człeny" Proświty. Teraz zupełnie dobrze się czuli, bo nawet do Czytelni porobili okucia zupełnie bezinteresownie.

Następnie przypuszczono szturm o kobiety. Chodziło zwłaszcza tu o córkę kowala Stefkę. Dziewucha, jakiej drugiej we wsi niema. Ona pierwsza w chórze, w tańcu, czy w robocie, nic też dziwnego, że w „Proświcie" bardzo się o nią troskano. Tymczasem nasi zapaleńcy myśleli nad tym jakby ją wciągnąć do Czytelni. Przecież to polskie dziecko. Antoni nagabywany, aby ją przyprowadził, rozkładał bezradnie ręce i powiadał, że ani prośba ani groźba nie pomaga. Stefka płacze, że nie pójdzie do polskiej Czytelni. Ona nie ma tu koleżanek, od małego dziecka zrosła się z „Proświtą", przesiąknęła do gruntu tamtą atmosferą. Nie można w domu z tego piekła robić. Jak nie, to nie, czekajmy na jakąś sposobność.

Sposobność prędzej nadeszła niż się spodziewano. Oto w Czytelni zaczęto się uczyć krakowiaka. Wystarano się gdzieś o stary patefon, przy którym pan ze szkoły prowadził naukę tańca. Co drugi wieczór, aż drzazgi z podłogi leciały, tak chłopacy z dziewuchami wybijali hołubca.

Nic też dziwnego, że pod oknem gromadził się zawsze tłum ciekawych, jak to przy takich okazjach bywa. Między nimi i Stefka. Dziewucha nie mogła w miejscu ustać, coś ją pchało do środka, tam gdzie jej bracia rozpromienieni tańczą. Bała się tam wejść, możeby jej nie puścili do środka.

Ale jednego razu, gdy bracia przed wieczorem prędko porządkowali kuźnię, bo się spieszyli do Czytelni, nie wytrzymała. Pilnowała już, kiedy ojciec będzie zbierał się do Czytelni na dziennik radiowy, przystąpiła do niego i poprosiła: „Tatu , ja pójdę z wami".

Kowala z radości zatkało. Nie chciał wierzyć swoim uszom, ale prędko się zmitygował i jakby nic odrzekł: „A jak chcesz, to chodź". Poszli.

W Czytelni niemało się zadziwiono taką wizytą, ale wzięto Stefkę w opiekę i razem z innymi dziewuchami tańczyła.

Na najbliższym przedstawieniu 4 pary najlepiej tańczące mają wystąpić na scenie. Między nimi z różnych względów znalazła się Stefka. Wszystko zdawało się dobrze składać, ale znaleźli się tacy, którzy nie mogli zapamiętać tego, że dali sobie wyrwać ze swego grona jedna osobę. Szczególnie koleżanki nie dawały Stefce spokoju, a nawet straszyły pobiciem jeżeli nie będzie chodziła do „Proświty".

Gdy i to nie pomogło chwycono się innego sposobu. Oto „jegomość" z cerkwi przysłał do matki po Stefkę, bo we środę ma być wielka uroczystość w cerkwi. Podczas procesji dookoła cerkwi będzie obnoszony obraz, do którego wyznaczono między innemi też i Stefkę. A wiadomo, że nie ma większego zaszczytu dla wiejskiej dziewczyny, jak ten, który wymyślił „jegomość". Widocznie dobrze zna psychikę swoich ludzi.

Stefka zapomniała o wszystkim, pobiegła do księdza, poczem w „Proświcie" omawiano całą uroczystość.

Tymczasem w Czytelni polskiej bezradni bracia Stefki z kilku kolegami zastanawiali się jakby dziewuchę odwieść od tego zamiaru. — Podawane projekty nie były godne Polaków, zaniechano więc ich. Długo debatowano a tymczasem Stefka na dobre wzięła się do przygotowania ukraińskiego stroju na paradę.

Nadszedł wreszcie upragniony dla Stefki dzień. Stefka pięknie przybrana czeka na koleżanki, które lada chwila przyjdą po nią, aby razem udać się do cerkwi.

Tymczasem do chaty wpada Jaśko z Michałkiem i powiadają, że pani ze szkoły prosiła, aby

Co dzieje się za granicą.

Herszel Grynszpan 17-letni żyd niemiecki dokonał w Paryżu zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha, który wkrótce potem zmarł wskutek odniesionych ran. Zamach ten wywołał w Niemczech zakrojoną na wielką skalę akcję odwetową. Na całe żydostwo niemieckie nałożono grzywnę w wysokości miliarda marek, tysiące Żydów aresztowano, sponęły setki synagog, tłumy zniszczyły wszystkie prawie sklepy żydowskie, splądrowały mieszkania Żydów. Szczególne nasilenie przybrała akcja odwetowa w Wiedniu, gdzie aresztowano ponad 10.000 Żydów i podpalono wszystkie żydowskie domy modlitwy. Wszyscy aresztowani przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego. Panika, panująca wśród żydów wiedeńskich, jest nie do opisania. Setki żydów uciekły w okoliczne lasy. Fala samobójstw pociągnęła dziesiątki ofiar.

Rząd Rzeszy wydał szereg zarządzeń, zabraniających żydom prowadzenia handlu detalicznego, przedsiębiorstw rzemieślniczych, uczęszczania do kin, teatrów itd.

* * *

Węgrzy zakończyli zajmowanie przyznanych im obszarów. W Użhorodzie i Munkaczu dwóch największych miastach Rusi Podkarpackiej — przyłączonych do Węgier, ludność karpatoruska witała z wielkim entuzjazmem wkraczające oddziały węgierskie. Radość Karpato-Rusinów przyćmiewa jednak fakt, że wielkie masy ich braci pozostały poza wykreślonymi w Wiedniu granicami. Decyzja ta była powzięta wbrew woli ludu karpato-ruskiego.

Przy wkraczaniu wojsk węgierskich do Użhorodu wygłosił przemówienie b. minister rządu karpato-ruskiego, Fencik, który oświadczył, że lud karpato-ruski jest jednym z najnieszczęśliwszych na świecie. Ruś podkarpacka po jej rozczłonkowaniu skazana jest na ruinę. Rusini podkarpaccy byli stale gnębieni fizycznie i moralnie przez Czechów. Stworzenie granicy polsko-węgierskiej jest rzeczą absolutnie konieczną. Rusini muszą się połączyć na nowo i zmartwychwstać.

Min. Fencik wspomniał, że bez załatwienia zagadnienia Rusi Podkarpackiej nie będzie pokoju w Europie środkowej. Wielkie mocarstwa powinny przyznać w jak najkrótszym czasie prawo samostanowienia ludowi karpatoruskiemu tak, aby mógł on z całą swobodą zadecydować o swej przynależności państwowej.

W dniu zajęcia Użhorodu przez wojska węgierskie zgłosiły się w tamtejszym prezydium Rady narodowej delegacje 117 gmin, prosząc o przyłączenie ich do Węgier lub w najgorszym wypadku o plebiscyt. Pisemne prośby zaopatrzone są w podpisy niemal wszystkich mieszkońców i pieczęcie odnośnych gmin.

Osoby te, co do których ustalono, że były członkami delegacyj, zostały przez władze czeskie po powrocie na terytorium czecho-słowackie natychmiast aresztowane.

Zarząd naczelnego Związku organizacji karpato-ruskich w Nowym Jorku zwrócił się w imieniu swoich 31 tysięcy członków w drodze telegraficznej do rządu polskiego z prośbą o poparcie żądań ich braci na Rusi Podkarpackiej w kierunku uzyskania przez nich możności swobodnego wypowiedzenia się o swoim przyszłym losie oraz udzielenia pomocy ich dążeniom do uwolnienia się z pod panowania czeskiego.

* * *

Hitler wygłosił w ub. tygodniu przemówienie, w którym kategorycznie domagał się zwrotu kolonij w Afryce. Oświadczył, że Niemcy w ciągu lat usiłowały naprózno osiągnąć swe prawo w drodze rokowań. Jednakże Niemcy nie występują w rokowaniach jako żebrak. Jeżeli nie osiągną tego, co im się należy na drodze normalnej, to poszukają innych dróg.

Z PRASY RUSKIEJ.

Ks. Biskup Chomyszyn o kierownikach społeczeństwa ukraińskiego.

„Nowa Zoria", czasopismo pozostające pod wpływami ukraińskiej narodowej „Odnowy", organizacji politycznej działającej na terenie diecezji stanisławowskiej, zamieszcza artykuł ks. biskupa Chomyszyna, zawierający charakterystyczną ocenę stosunku kierowniczych warstw społeczeństwa ukraińskiego do Kościoła greckokatolickiego.

Ks. biskup Chomyszyn twierdzi, że Bóg widocznie dlatego nie dał Ukraińcom własnego państwa, by zachować Kościół grecko-katolicki. Zdaniem autora bowiem, gdyby Ukraińcy posiadali własne państwo, to w pierwszym rzędzie zniszczyliby Kościół lub gnębiliby go despotycznie.

Podkreślając, że kierownictwo narodu ukraińskiego ogarnięte jest duchową ślepotą, ks. biskup Chomyszyn wzywa do modlitwy, by Bóg pozwolił zrozumieć niewłaściwości dziecinnej i zarozumiałej buty, tak charakterystycznej dla kierownictwa politycznego społeczeństwa ukraińskiego.

Rutenizacja Polaków na Łemkowszczyźnie.

W czasopiśmie ruskim „Nasz Łemko" w artykule pt. „Uwagi historyczno-ludnościowe o wsi Folusz", czytamy, że w przysiółku wspomnianej wsi należącej do pow. jasielskiego do niedawna jeszcze żyli Polacy: Błoniarze, Koniki, Kisielińscy, Fundalewicze i inni. Autor artykułu pisze, że Polacy ci zmieszali się z Rusinami i że teraz na przysiółku Potaż została tylko jedna rodzina rzymsko-katolicka, ale i ta nie mówi już po polsku, tylko gwarą łemkowską.

* * *

Zaznaczyć należy, że wspomniana wieś leży w odległości 18 km od Jasła a 20 km od Gorlic, i połączenia tej wsi z miastami są uciążliwe.

Pod wpływem akcji cerkiewnej wiele rodzin zrutenizowało się. Przyczyną tego wynaradawiania się jest fakt, iż do cerkwi w Woli Cieklińskiej mają mieszkańcy Folusza bliżej, niż do kościoła w Cieklinie. W okresie powojennym w szkole tamtejszej uczono religii po rusku nawet młodzież rzymsko-katolicką. Dopiero niedawno dzięki staraniom polskiego proboszcza z Cieklina, ks. kanonika Rudnickiego, inspektorat szkolny w Gorlicach przyznał szkole w Foluszu dwie godziny tygodniowo na naukę religii rzymsko-katolickiej.

Co się dzieje na Zakarpaciu?

Ostatni numer ruskiego tygodnika „Zemla i Wola", przynosi następujące ciekawe wiadomości z Zakarpacia:

„Karpatoruscy ukrainofile, a szczególnie ich przywódcy, którzy dzięki swojej, daleko posuniętej usłużności wobec Berlina, znaleźli się dziś u „szczytu władzy", całkiem zdaje się potracili głowy od różnych „powodzeń" i w radosnym zamroczeniu poczynają już ściągać nie małe szkody ogólnej sprawie Zakarpacia. Mamy tu na względzie ich nie przebierający w środkach terror, który oni, korzystając z nadzwyczajnego obecnego położenia Zakarpacia, wytworzonego w związku z zajęciem przez Węgry „rewindykowanych terenów", poczynają stosować wobec ruskich społecznych działaczy, ruskich partii politycznych i ruskiej prasy. Właśnie przed samym wiedeńskim arbitrażem rząd Wołoszyna zarządził opieczętowanie i zamknięcie trzech ruskich gazet: „Ruska Prawda", „Nasz Put", i „Ruskij Wistnyk", rozwiązanie partii politycznej ruskich autonomistów dlatego, tylko, że one znalazły się w opozycji do dzisiejszego karpatoruskiego rządu".

78 rolników w nowym sejmie.

Spośród nowo wybranych posłów w liczbie 208 największą grupę stanowić będą rolnicy, których wejdzie do Sejmu łącznie 78-miu. W grupie tej drobni i średni rolnicy mają 64 posłów, ziemianie 7, inżynierzy-rolnicy 5, dyrektor szkoły rolniczej 1, dyr. szkoły ogrodniczej 1.

W poprzednim Sejmie grupa ta wynosiła: drobnych i średnich rolników 38, ziemian 31, inżynierów rolników 5, dyrektora szkoły rolniczej 1; poza tym po 1 rolniku, ogrodniku oraz instruktorze rolnym, który obecnie nie są reprezentowani w nowym Sejmie. Łącznie grupa ta liczyła 78 posłów.

W nowym Sejmie nastąpiło bardzo znaczne przesunięcie na rzecz drobnego i średniego rolnictwa, natomiast liczba ogólna nie uległa zmianie.

Drugą poważną liczbę stanowią w nowym sejmie urzędnicy. Według oficjalnych danych, wchodzi urzędników państwowych 4 (w nawiasie podajemy cyfry, dotyczące 1935 r.) — (9), urzędników 19 (4), urzędników samorządowych 5 (10), inżynier kolejowy 1 (—), notariuszy 3 (3), sędziów 1 (1). Łącznie 33 (27).

Znacznie wzrosła liczba adwokatów, bo do 22 posłów, w sejmie poprzednim 12. Inne wolne zawody nie wykazują poważnych zmian. Inżynierów 3 (3), magister farmacji 1 (1). Przybył 1 drogerzysta. Spadła natomiast znacznie liczba lekarzy z 9 do 2. Przybył 1 technik budowlany, 1 technik pożarniczy. Ubył 1 inżynier-leśnik.

Liczba posłów nauczycieli spadła z 12 do 9, profesorów uniwersytetów podniosła się z 1 do 3, również dyrektorów gimnazjalnych z 1 do 2. Przybył inspektor szkolny 1. Spadła liczba posłów dziennikarzy z 9 na 5. Ubył też jeden publicysta. Przybył 1 wydawca.

Rzemiosło podniosło stan posiadania z 2 do 4, kupiectwo spadło z 6 do 3, przemysłowcy spadli z 7 do 2. Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej bez zmiany — 1. Wzrosła liczba księży z 3 do 5. Ubył jeden rabin. Liczba posłów prezydentów miast i burmistrzy bez zmiany, jest ich 7. Ubył jeden wójt.

Bez zmiany pozostały następujące zawody: urzędników prywatnych — 2, buchalterów — 1, górników — 1, robotników spadła z 2 do 1, handlowców z 2 do 1. Przybył 1 sekretarz Chrześć. Zw. Zaw. i 1 spółdzielca. Wzrosła liczba dyrekt. KKO z 1 do 3. Ubyli 1 artysta malarz, 1 sekretarz BBWR. Liczba ministrów spadła z 5 do 4. Przybyło 3 wojskowych, gdyż liczba podniosła się z 1 do 4. Spadła liczba oficerów w st. sp. z 5 do 3. Ubył jeden b. poseł, a przybył jeden b. senator, jak oficjalnie podaje ich zawód lista kandydacka.

---

na chwilę wstąpiła do niej, gdy będzie szła koło szkoły. Niczego nie przeczuwając, dziewucha spieszy do pani, którą chłopcy poprosili, aby na czas parady w cerkwi zajęła ją czymkolwiek.

Jak uplanowali, tak i też zrobili. Dziewucha nie mogła znaleźć sobie miejsca. Tu pani prosi, aby jej pomogła do czytelni porobić sztuczne kwiaty do ołtarzyka Matki Boskiej, a tam wszyscy w „Proświcie" czekają z paradą. W sercu dziewczyny toczy się walka: iść czy nie iść... Pani taka dobra dla wszystkich. Jak jej odmówić? Została.

Po nabożeństwie, gdy wracała do domu, rozgniewane koleżanki zaczęły za nią wołać „Laszka". Co ona Laszka? Krew do głowy uderzyła dziewczynie, łzy stanęły jej w oczach. Jeszcze nikt jej nigdy nie powiedział... Miała ochotę rzucić się na nie i bić...

Lecz nagle coś dziwnego stało się z dziewczyną. Szybkim ruchem zerwała z głowy wianek z wstążkami żółtoniebieskimi, rzuciła na ziemię i zawołała: tak ja Laszka!

Potem pobiegła do domu, upadła na łóżko i długo, długo płakała. Matka, zobaczywszy, że coś z dziewczyną się dzieje, pobiegła do kuźni, lamentując przed kowalem, że dziecku coś się stało. Ale kowal, który o wszystkiem wiedział, nie pozwolił jej ruszać. Niech się wypłacze, powiedział. Po chwili wszedł do chaty, pogłaskał dziewuchę po głowie i rzekł: „pamiętaj dziecko, że być Lachem, to największy zaszczyt".

W dwa tygodnie po tym w polskiej czytelni tańczono na scenie krakowiaka. Uwagę wszystkich zwrócił na siebie najpiękniejszy strój Stefki, której kupił go stary kowal.

Co piszą nasi korespondenci.

Poświęcenie Domu Ludowego T. S. L. w Nagórzanach.

Dnia 19 czerwca odbyła się w Nagórzanach (pow. Lwów) uroczystość poświęcenia nowowybudowanego Domu T. S. L. w której wzięło udział społeczeństwo polskie z Nagórzan, Malechowa, Nawarii, Sokolnik i przedstawiciele władz.

Uroczystość została zapoczątkowana nabożeństwem w kościele w Nawarii, po czym nastąpiło poświęcenie Domu Ludowego. Poświęcenia dokonał ks. Franciszek Rozwód.

W imieniu p. starosty przemówił do zebranych p. mgr Bajorek, imieniem Zarządu powiatu T. S. L. we Lwowie przemówił p. płk. Zymuntowicz i prof. Żurawski. W imieniu miejscowych gospodarzy przemówił p. Kaliciak.

Po poświęceniu młodzież szkolna pod przewodnictwem nauczycielstwa z Malechowa odegrała na polance sztukę pt.: „Gdy wiosna nadchodzi", na koniec odtańczono w cztery pary krakowiaka. Następnie odbyły się zbiorowe popisy strażackie. Po imprezach odbyło się przyjęcie dla gości przybyłych ze Lwowa i okolic.

Koszt budowy D. L. wynosił około 5.000 zł, przy czym hr Czosnowska ofiarowała drzewo na całą budowę i pewną gotówkę. Resztę dał Sekret. P. O. S. T. S. L., Kółko Rolnicze i społeczeństwo miejscowe.

Na czele komitetu budowy tego Domu Ludowego stał p. Kozieł Rudolf, zarządca dóbr miejscowych.

W Domu Ludowym mieści się poza Czytelnią sklep Kółka Rolniczego i Straż Pożarna.

Rośnie kultura wsi w C. O. P.

W ciągu ostatnich 2 lat, kiedy na terenie C. O. P. powstało wiele zakładów przemysłowych i fabryk, wieś polska nie pozostała bezczynna. W niejednym wypadku, uchwala się po gromadach szarwarki, które są bardzo skrupulatnie wykonywane. Podnosi się również warunki kulturalne wsi przez budowanie szkół, domów ludowych, mleczarń spółdzielczych. Za typowy przykład tej pracy twórczej może posłużyć wieś Kraczkowa w powiecie łańcuckim. W związku z komasacją i melioracją gruntów położonych na terenie tej gromady, wykopano dla przepływającego przez wioskę potoku nowe łożysko długości 4 klm, przy czym wybrano około 20.000 m. sześć. ziemi. Prace te wykonano dobrowolnie uchwalonymi szarwarkami. Obecnie projektowana jest budowa wodociągów, które by doprowadziły wodę źródlaną do wsi. W tym celu bawiła ostatnio w Kraczkowej komisja wojewódzka, która badała możliwości zainstalowania wodociągów. Sprawa ta ma być unormowana w ten sposób, że roboty ziemskie wykonają bezpłatnie mieszkańcy gromady, materiał zaś ma dostarczyć Fundusz Pracy.



Z półkolonii Czytelni T. S. L. im. Romanowiczówny. Dziewczęta dobiegają do mety.

Budowa kaplicy w Mostkach.

Koło Grunwaldzkie TSL we Lwowie, przy ul. Leona Sapiehy 67, bierze udział żywy w podnoszeniu i utrzymaniu polskości na kresach. Jak już donosiliśmy, staraniem tego koła wzniesiony został kościół w Dębiance (pow. Lwów). Drugi etap pracy, to założenie kursu dla dorosłych w zakresie 7-miu klas szkoły powszechnej w Mostkach (pow. Lwów) i zaprojektowanie budowy kaplicy rzym.-kat. w tej miejscowości.

20-lecie Obrony Lwowa, to potężny zew do utrzymania polskości, wzmacnianie wiary w jej bezsprzeczne panowanie tu na kresach.

Jesteśmy przeświadczeni, że jak dotąd, całe społeczeństwo nasze poprze cele tej pracy, a grosz tam składany nie pójdzie na marne!

Składane ofiary na konto czekowe PKO Nr 508.138 Koło Grunwaldzkie TSL we Lwowie na cele budowy kaplicy w Mostkach, przyniosą stokrotny plon.



Dom Ludowy w Nagórzanach.

Pożyteczne wydawnictwo.

Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie ukazała się broszura Stanisława Marcinka, Instruktora Oświatowego T. S. L. pt. „Praca kulturalno-oświatowa w Czytelni T. S. L. na wsi". Praca ta opiera się na szeregu doświadczeń, jakie autor jako instruktor oświatowy przeprowadził bezpośrednio w pracy najmniejszej komórki organizacyjnej T. S. L. tj. Czytelni. Autor traktuje pracę oświatową jako pracę, która wychowywać ma tych, którzy z niej korzystają. Stąd też w pierwszej części broszury określa potrzeby wsi i zasadnicze warunki rozwoju pracy kulturalno-oświatowej na wsi prowadzonej w organizacjach społecznych a ściśle mówiąc w Towarzystwie Szkoły Ludowej. Wskazuje tu na związek problemu obronności kraju i problemu ustroju gospodarczego wsi z pracą kulturalno-oświatową, wskazuje drogi do dobrobytu jednostek i siły gospodarczej kraju, oraz określa warunki rozwoju kulturalnego na wsi. W części drugiej autor doświadczony pracownik oświatowy wskazuje cele i zadania jakie ma spełnić Czytelnia T. S. L. na wsi, podkreślając zagadnienie kultury w pracy Czytelni, określając wychowanie obywatelsko-państwowe oraz sprawę kształcenia przodowników, którzy pracę w Czytelni mają prowadzić.

W następnym rozdziale omawia szczegółowo organizację pracy kulturalnej i oświatowej w Czytelni rozgraniczając grupę ludzi, korzystających z pracy Czytelni na dwie grupy tj. grupę dorosłych i młodocianych. W przedostatnim rozdziale znajdujemy zarys programu pracy kulturalno-oświatowej Czytelni T. S. L. oraz wskazówki metodyczne. Wreszcie na końcu broszury znajduje się wykaz książek popularno-naukowych, które winny znaleźć się w każdej bibliotece oświatowej podzielony na działy: ogólny, kulturalno-oświatowy, państwowo-obywatelski i społeczno-gospodarczy. Ostatni rozdział omawia pracę Czytelni na zewnątrz.

Książeczka ta jest próbą skrystalizowania i określenia roli Czytelni jako placówki T. S. L. w środowisku wiejskim. Nadaje się dla wszystkich, którzy pracują na wsi, nie tylko bezpośrednio jako działacze miejscowi, ale także jako ci, którzy interesują się życiem wsi.

Każdy pracownik oświatowy, prezes, sekretarz, działacz oświatowy a także przodownik wiejski winien z książeczką tą się zapoznać, a każda biblioteka oświatowa powinna wzbogacić się o tę nie wielką, ale mimo to cenną pracę p. Stanisława Marcinka. Cena broszury 80 gr. do nabycia u wydawcy.

Jan Sietnicki

Z pokłosia półkolonij T. S. L.

2.

Oczywiście, w krótkim czasie paru tygodni półkolonijnych, na terenie ogrodu dla innych celów założonego, a tylko korzystając z warunków, jakie były, nie było łatwo, a raczej nie można było przeprowadzić systematycznej pracy sportowej.

A jednak korzyści okazały się znaczne. Więc najpierw: zawodnicy zorganizowali się właściwie samodzielnie, tylko korzystając ze wskazówek kierownika zawodów, ulubionego „Pana Doktora". — Osobistą inicjatywę wykazali w zorganizowaniu się w grupy wedle wieku i ogólnego wyrobienia fizycznego, przy czym w ogóle tylko dzieci silne i mające ochotę do tego, wzięły udział w zawodach i to pod kontrolą lekarza.

Dalej, zawodnicy z własnej woli wzięli na siebie prace przygotowania trasy biegów, oraz skoczni, oczywiście w dość prymitywny, choć wystarczający do celu sposób: wkopanie belki, skopanie skoczni i nawiezienie piasku, wytyczenie mety, linii biegów itd. Prace te wykonali na ogół zgodnie i harmonijnie. Przy układaniu planów zawodów i pewnych formalnych postanowień, kierownik zawodów powołał zawodników do współdecyzyj, a oni wybrali do sądu konkursowego swego męża zaufania z pośród pracowników Czytelni. W czasie treningów rządzili się przeważnie sami, tylko od czasu do czasu kierownik zawodów brał udział w treningach pokazowych, które potem służyły jako źródło wskazówek do treningów dalszych.

Uwzględniwszy powyższe warunki, wyniki w psychice młodzieży uważać można za dość duże. Wzrósł wyraźnie poziom sportowy, podniosła się sportowa ambicja osiągnięcia wyniku własnym, rzetelnym wysiłkiem. Napięcie uwagi i woli w chwilach decydujących okazało się dobitnie. — Do młodych charakterów, jak można sądzić, przesiąknęło wiele drobnych może, lecz zdecydowanie dodatnich cech.

Wyniki zaś czysto sportowe w tych warunkach także uważać należy za więcej niż dobre. Żadnych wykroczeń przeciw dyscyplinie sportowej nie było. Wystarczyło kilka drobnych upomnień ze strony komisji sędziowskiej dla utrzymania zupełnego porządku.

Zawody, które odbyły się 28 sierpnia 1938 od godz. 16—18.30, obejmowały:

Skok w dal z rozbiegiem w 2 grupach: u chłopców od 11—14 lat największy dług. skoku 3 m 45 cm, u chłopców 10—11 lat 3 m 10 cm.

Pchnięcie kuli 5 kg w 2 grupach chłopców: największa odległość rzutu starszych: 6 m 34 cm, najw. odległość rzutu młodszych: 3 m 70 cm.

Biegi na 60 m po przebiegach eliminacyjnych: najkrótszy czas w biegu dziewczynek: 10 sek, w biegu chłopców młodszych 10 sek, w biegu chłopców starszych 9 sek.

Kilkanaście odpowiednich zainteresowaniom dzieci nagród uzupełniło przyjemność ich, z tym że tak kierownictwo zawodów, jak sami zawodnicy, zaznaczyli, że nagrody te są niejako — symbolami zwycięstwa, nie zaś celem samym.

Tak to zawody lekkoatletyczne dzieci z półkolonii Czytelni im. Z. Romanowiczówny osiągnęły swe cele wychowawcze, cokolwiek wykraczając poza metody przyjęte na innych półkoloniach. Ową samodzielność sądu i decyzji dzieci ćwiczoną w ten sposób w czasie zawodów, jeszcze 2-ma sposobami wyrabiano na tej półkolonii: pewnego rodzaju samorządem, objawiającym się w pewnych urzędach z wyboru, z własnym zakresem działania (hygienista i hygienistka, porządkowi, sędziowie sądu koleżeńskiego), oraz przeprowadzeniem przy zakończeniu półkolonii „plebiscytu" dzieci, głosowania w celu obrania „króla" i „królowej" półkolonii, z pośród starszych dzieci, tych, które uważały za najlepsze charaktery, oraz „królewicza" i „królewny", najmilszych i najlepszych z małych dzieci.

Czytelnia im. Romanowiczówny starała się, wprowadzając te wartości wychowawcze, czas wakacyjny dzieci z przedmieścia górnego Łyczakowa (Jałowca) zużyć dla pełniejszego rozwoju ciał i dusz młodych tych przyszłych — może obrońców wschodnich krańców Lwowa.

Koniec.

Edward Kozłowski

22 listopada przed 20 laty.

Wśród nocy ciemnej, mglistej i zimnej o godzinie 2-giej dnia 21 listopada grupa nasza odchodzi ze szkoły Sienkiewicza na wyznaczony punkt natarcia.

Idziemy w ciszy, paląc papierosy w rękawach, przez Wulecką, koło Parku Kilińskiego i Elektrowni. Tu zaczyna się marsz bojowy. Przemykamy się między placówkami ukraińskimi na Zofijówce i stajemy koło rogatki Zielonej. Oddziały atakujące rozwijają się do natarcia.

O godzinie 6-tej rano przerzyna powietrze pierwszy pocisk artyleryjski. To kpt. Filipowicz z „Krakusa" daje hasło do natarcia. I już grzmi ogień karabinów maszynowych i ręcznych. Dostajemy się w dwa ognie. Z lewej Góra Jacka umocniona okopami i rowami bije batalionem strzelców ukraińskich i 28 karabinów maszynowych. Z frontu dostajemy ogień z cmentarza Łyczakowskiego.

Jest nas niewielu. Przebiegamy szybko doły, jary i zarośla przez Las Węgliński, Pohulankę, z dyrekcją na Cmentarz Łyczakowski, — bramy wpadowej do miasta. Browar Grunda pozostaje za nami, tyraliera nasza rozwija się na wzgórzu. Ogień ukraiński z cmentarza wzmaga się i potęguje, z drzew lecą drzazgi, pryskają grudy ziemi. Kompania odpowiada ogniem. Maszynka z celownikiem 500 bije ogniem punktowym, to znów sieje po cmentarzu.

Podpor. Petry i Asłanowicz porywają swe plutony do ataku. Tyraliera spada pędem po pochyłości. Przed nią — dzisiejszy „Cmentarz Obrońców Lwowa", wówczas kawał zalesionego wzniesienia. Ukraińcy potęgują ogień. Nasza tyraliera załamuje się mimo wysiłków obu oficerów. Korzystam z ukształtowania terenu i ponad własną piechotą sieję z maszynki po linii ukraińskiej. Pod celnym ogniem K. M. przeciwnik milknie. Oba plutony są już na cmentarzu, walcząc zażarcie o przewagę ognia. Linię ataku przedłuża i wzmacnia 3 pluton z maszynką.

Atak staje się coraz szybszy, jeszcze kilka skoków i już jesteśmy na odległości rzutu granatem ręcznym. Wiara z dawnych batalionów szturmowych jest już w swoim żywiole. Lecą krótkim łukiem, wielki wrzask czyniąc, granaty.

Przeskakując groby i haszcze kompania siedzi już na karkach ukraińskich. Bierze jeńców po drodze i wpada główną aleją do wielkiej bramy cmentarnej. Na prawym skrzydle gra jeszcze maszynka, ścigając uciekających snopem pocisków.

Jest już godz. 8-ma rano. Cmentarz całkowicie nasz.

Pod bramą dostajemy się w ogień flankowy, z lewej z góry Jacka i z koszar Piotra i Pawła, obsadzonych przez 300 strzelców ukraińskich. Ogień morderczy, z bliska, z poza osłony grubych murów, odcina nieprzebytą zaporą cmentarz od miasta.

Kompania nie tracąc rozpędu gotuje się do natarcia. Małe „Orlątko" student, ulubieniec wszystkich śp. Jurek Bitschan z krzykiem: „Za mną", przez bramę wybiega na ulicę i pada trafiony trzema ekrazytówkami w udo. Chorąży Plutecki chce go wyciągnąć, dostaje w rękę. Po nim biegnie do Bitschana b. praporszczyk Śliwiński i pada trafiony w czoło. Mimo to śpieszy jeszcze sanitariusz i ten dostaje postrzał. Ogień ukraiński potężnieje, łupie na grobowcach marmur, rozbija krzyże, ucina całe gałęzie świerków. Jurek Bitschan leży przed bramą, krew z niego ochodzi. Wreszcie po ciężkim trudzie wyciągają go przy pomocy gałęzi podpr. Petry i Asłanowicz. Wiążą, ściskają nogę obręczą sznurów i pasów. Wszystko za późno. Daremnie. „Orlątko" już nie żyje.

Wiadomość o zdobyciu Cmentarza Łyczakowskiego przyjęła komenda ukraińska z przerażeniem. Wszak pozycja ta była kluczem obrony. Natychmiast ściągnięto z miasta wszelkie możliwe oddziały i pchnięto do kontrataku.

O godzinie 10-tej wdarły się dwa bataliony ukraińskich strzelców na pozycje utracone przed dwoma godzinami. Naszej piechocie brak amunicji. Na szczęście dołączył się do nas drugi karabin maszynowy przysłany z browaru Grunda przez por. Mireckiego. Rozgorzała walka zacięta o każde pole cmentarne, o każdą kapliczkę, o każdy grobowiec. Przewidując ciężką przeprawę wziąłem po 10 gurtów na K. M. To też maszynki miały żniwa jakich jeszcze nie przeszły. Z zapadnięciem mroku kontratak był odparty na całej linii, a cmentarz ponownie nasz. Wówczas po tej klęsce „Ukraińska Rada Wojenna" postanawia opuścić Lwów pod osłoną nocy.

„Zuchowaci", Legia oficerska i kawaleria również spełniły swe zadania, zajmując wyznaczone stanowiska, a co najważniejsze, wstrzymują pospiesznym marszem zdążające posiłki ze Złoczowa.

O godz. 6-tej pop. nawiązujemy łączność na prawo. To 15 „Zuchowatych" obsadziło stację Lwów—Łyczaków.

Jest już całkiem ciemno. Szumią jeno drzewa, trzaskają gałęzie pod stopami placówek i wedet. Reszta kompanii i maszynki zebrała się koło drogi prowadzącej do dzisiejszego Cmentarza Obrońców Lwowa. Niebo różowi się łuną pożarów, na prawo padają jeszcze strzały. Całodzienny bój wyczerpał żołnierza, w przeważnej części młodego, do cna. Ledwo siadł, już zasypiał. W dodatku był głodny, bo kuchnie po wertepach nie mogły przejechać. Dopiero patrol z telefonistą Rollauerem zabrała u jakiegoś piekarza przy ul. Centnerowskiej trochę chleba wypieczonego dla Ukraińców. Ciepły był jeszcze.

O godz. 8-mej wieczorem pierwszy batalion 5 pp. leg. nawiązuje z nami łączność. Noc przeszła spokojnie. Zmarzliśmy tylko i głodniśmy byli.

Zawitał nareszcie pamiętny dla Lwowa dzień 22 listopada. Meldunki i patrole doniosły o spiesznym odwrocie nieprzyjaciela. Oddział nasz wyruszył przez cmentarz do miasta. Po drodze wzięła kompania jeńca w koszarach Piotra i Pawła, na ul. Kochanowskiego uwolniliśmy internowanych oficerów austriackich.

Idzie kompania środkiem ulicy, aż się dusza raduje. Bije z nas zachwyt i radość dokonanego czynu, ze zwycięstwa i triumfu. W mózgu tylko jedna myśl uparcie wiruje — Lwów nasz z powrotem i na zawsze nasz.

— Równaj krok — pada komenda, bo się już linie czwórek wygięły pod naporem entuzjastycznych uścisków i powitań oswobodzonych mieszkańców Lwowa. Po płaszczu i rzemieniach wspina się na mą szyję jakaś panienka (ładna była) i całuje, daje papierosy i całuje.

— Równaj krok. Ze śpiewem na ustach wchodzimy triumfalnie do miasta.

W 20 rocznicę Obrony Lwowa.

W dwudziestą rocznicę Obrony Lwowa nadaje Rozgłośnia Lwowska w dniach 20, 21 i 22 listopada szereg audycyj, poświęconych lwowskiemu listopadowi 1918 r.

Audycje rozpoczną się **w niedzielę, dn. 20 bm.** o godz. 9.05 transmisją nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. — Mszę św. celebruje Ks. Arcybiskup Twardowski. Następnie odbędzie się transmisja z uroczystości związanych z rocznicą Obrony Lwowa. Na koniec transmitowane będzie przemówienie wojewody śląskiego M. Grażyńskiego z balkonu Teatru Wielkiego.

O godz. 13.05 prezydent m. Lwowa Stanisław Ostrowski omówi zdobycze gospodarcze, społeczne i kulturalne miasta w okresie 20-lecia. O godz. 14.14 nadana będzie dla dzieci audycja „Lwowski listopad" w opracowaniu W. Budzyńskiego z muzyką Cz. Halskiego. — O godz. 15.00 w „Lwowskiej Warcie" usłyszymy wspomnienia Szczepka i Tońka, którzy jako podrostki walczą w obronie Lwowa i dłużący się czas wartowania na placówce skracają opowiadaniem przygód dzieci lwowskiej ulicy. — O godz. 15.20 wojewoda lwowski Alfred Biłyk przypomni udział wsi podlwowskich w obronie miasta i omówi dorobek 20-letniej pracy pokojowej przodujących gmin powiatu lwowskiego. — Z sali Kasyna Oficerskiego nadany zostanie o godz. 17.30 „Koncert żołnierski". — O godz. 19.35 „Gospoda pod Lwem" W. Budzyńskiego poświęcona będzie wesołemu wspomnieniu z czasów obrony Lwowa. — O godz. 21.40 wznowiona będzie audycja W. Budzyńskiego pt. „Nasza wielka słabość", poświęcona Lwowowi.

W poniedziałek, dnia 21 listopada — o godz. 10.30 nadana będzie transmisja z przed Ratusza i symboliczne przemianowanie kilku ulic Lwowa, wręczenie dyplomu członka honorowego Związku Obrońców Lwowa gen. M. Tokarzewskiemu, dekoracja sztandaru Związku Obrońców Lwowa. — O godz. 14.00 usłyszymy audycję aktualną pt. „W perspektywie dwudziestu lat" — K. Wajdy. — O godz. 15.00 nada Lwów słuchowisko dla dzieci pt. „Listopadowe dni" w opracowaniu Zofii Bogdańskiej. Słuchowisko będzie wskrzeszeniem szeregu obrazów z czasów odzyskania Lwowa. — O godz. 18.05 dr Skoczek omówi najważniejsze dokumenty, świadczące o wieczystej przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej. — O godz. 18.20 nada Lwów przemówienie majora Dra Wawrzkowicza: „Generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski dowódca odsieczy Lwowa". — O godz. 18.30 usłyszymy audycję W. Budzyńskiego pt. „Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych". — Dr S. Mękarski mówić będzie o godz. 22.05 o zgasłym przed kilku laty bohaterskim dowódcy Obrony Lwowa Czesławie Mączyńskim. — O godz. 22.20 cykl audycji wspomnieniowych zakończy montaż słowno-muzyczny w opracowaniu Jana Zyndrama pt. „Raport". —

We wtorek, dnia 22 listopada — o godz. 8.10 usłyszymy audycję pt. „Dzień krwi i chwały", poczem transmitowana będzie Msza św. polowa oraz wręczenie pułkom artylerii sztandarów wojskowych i defilada wojskowa. — O godz. 14.00 obrońcy Lwowa, przedstawiciele różnych zawodów, podzielą się swoimi wspomnieniami z przed 20 lat z radiosłuchaczami. — O godz. 14.30 dr Marian Wolańczyk mówić będzie o legendarnym bohaterstwie młodzieży wszystkich stanów, której postawa zadecydowała o utrzymaniu Lwowa w rękach polskich. — O godz. 14.30 odczytane będą fragmenty wspomnień obrońców Lwowa, pisane pod bezpośrednim wrażeniem przeżywanych chwil. — O godz. 15.15 Henryk Cepnik mówić będzie o roli literatów i dziennikarzy w obronie Lwowa. — Z okazji pobytu we Lwowie około 2.000 członków Związku Powstańców Śląskich nada Rozgłośnia Lwowska o godz. 17.00 audycję ze Lwowa i Katowic, która będzie potwierdzeniem wielkiej przyjaźni dwóch kresowych dzielnic Polski. — O godz. 17.30 przemówi gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, jeden z najdzielniejszych obrońców Lwowa. — O godz. 18.05 „Rozmowa ze słuchaczami" dyrektora Rozgłośni poświęcona będzie wspomnieniom z przed lat 20. — Odczyt o roli wracających do polskości zastępów szlachty zagrodowej wygłosi o godz. 18.20 ks. pułk. Miodoński. — O godz. 22.15 nada Lwów koncert pt. „Pieśń zwycięstwa". — Odczytaniem rozkazu Komendy Wojsk Polskich z dnia 22. XI. 1918 r. obwieszczającym całkowite uwolnienie miasta zakończą się audycje o godz. 22.55.

Nowe fabryki w C. O. P.

Na terenie gromady Pustynia pod Dębicą wre praca przy zakładaniu fundamentów pod nową fabrykę „Walcownia żelaza".

Przy finansowem poparciu Państwowego Banku Rolnego i organizacyj rolniczych, powstanie w pow. brzeskim wielka przetwórnia owoców i jarzyn, która będzie produkować napoje bezalkoholowe, marmelady, soki i konserwy owocowo-jarzynowe.

Przetwórnia przerabiać będzie owoce i jarzyny dostarczone z powiatów brzeskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

Poradnik gospodarczy.

Zimowanie pszczół w kopcu.

Za dobre i tanie pomieszczenie dla pszczół podczas ostrej zimy uchodzi kopiec. Budową swą przypomina on stebnik. Różnica polega tylko na jego skromniejszej budowie. Kopiec nie ma podwójnych drzwi, ani podłogi wysypanej trocinami lub miałem torfowym, jest poza tym bez sufitu, a dach opiera się na rozstawionych w odstępach wałkach lub szczapach. Temperatura w kopcu w czasie zimowania pszczół wina wynosić +4° do +6° C. Budowę kopca rozpoczynamy kopaniem dołu szerokości jednego metra i wysokości 130 cm. Długość dołu dostosowujemy do ilości pni, mających w nim być ustawionych. Podłogę wysypujemy suchym żwirem lub popiołem, na co układamy dwa rzędy podkładów z drzewa, jako ławy na ustawienie uli. Nad otworem tym zaciągamy dach. Szkielet dachu składa się z wałków, palików, drążków lub szczapów, które ustawiamy pochyło po dwa w kształcie trójkąta w odstępach co 30 cm para za parą. Szkielet wypełniamy grubą warstwą długiej słomy i pokrywamy ją ziemią. Przez dach do wnętrza kopca zapuszczamy dwie rury — na każdym końcu po jednej. Obie one stanowią wietrzniki dla regulowania temperatury i winny wystawać ponad dach kopca. Drzwi zbijamy ze starych desek, do których przybijamy kilka pałąkowatych prętów. Przestrzeń między deskami drzwi a prętami wypełniamy szczelnie słomą i — kopiec mamy gotowy. Ażeby woda po deszczu lub po roztopach śnieżnych nie zbierała się przy kopcu, można jeszcze wykopać w koło niego rów z bruzdą odpływową.

Miejsce obrane na kopiec musi być bezwarunkowo suche.

Pnie ustawiamy w kopcu z nastaniem przymrozków — mniej więcej w listopadzie, a wynosimy je stąd w kwietniu.

Sprowadzanie drzewek owocowych.

Jeżeli nie posiadamy własnej szkółki drzew owocowych, to trzeba drzewka sprowadzić z obcej szkółki. Jest rzeczą ważną nabywać je w szkółce dużej — odpowiedniej, mającej ustaloną reputację (dobre imię). Korzenie nie mogą mieć gruzów; jabłonie muszą być bez śladów komórki wełnistej i odporne na grzybka jabłoniowego; poszczególne drzewka muszą istotnie należeć do odmian, pod której nazwą je sprzedano; obrane odmiany drzew muszą być przepisane specjalnie dla danej strefy sadowniczej itd. Poza tym drzewka winny być młode — cztero lub pięcioletnie.

Sprowadzone z obcej szkółki lub wykopane z własnej drzewka należy do czasu zasadzenia ich w sadzie, zadołować w miejscu bezpiecznym, niedostępnym dla zajęcy — jednego przy drugim. Drzewka zadołowane trzeba codziennie podlewać.

Czy łubin i seradela istotnie zaperzają pola?

Ważną rzeczą jest przedzimowa uprawa roli pod rośliny strączkowe, a także łubin i seradelę. Porządnej uprawy roli pod inne strączkowe ludzie już się nauczyli, natomiast role pod łubin i seradelę zawsze są w zaniedbaniu. Utarło się dziwne przekonanie, że rośliny te dobrej uprawy nie wymagają. To też na jesieni ziemię pod nie najwyżej się podoruje lub uprawia drapaczami, pozostawiając główną uprawę dowiosny. A właśnie ponieważ dzieje się to zwykle na piaskach, powinna być dostateczna uprawa zakończona na zimę, aby nie potrzeba było orać wiosną, co na piaskach jest tak bardzo szkodliwe. Dziś, gdy łubin słodki staje się w wielu gospodarstwach paszą podstawową, musimy jego uprawę postawić na wysokim poziomie. Opinia o seradeli i łubinie, że zachwaszczają ziemię, właśnie z niebałej uprawy roli pochodzi.

A w ogóle, to wszystkie role nie obsiane należy przed zimą dwukrotnie zaorać, aby na wiosnę ograniczyć uprawy pługiem. Bardzo często widuje się pola podorane na późniejszej jesieni i tak do wiosny zarzucone, z tym, że na wiosnę będzie się je orało. Mylnie to się rozumie i błędnie robi. Jeśli podorywkę wykona się nawek w drugiej połowie października, a będzie czas zaorać w listopadzie, to trzeba to zrobić. A przecież czasu nie brak, konie napróżnują się u nas dowoli.

Przechowywanie okopowych.

Rośliny okopowe, do których należą najczęściej uprawiane ziemniaki, buraki i marchew, zawierają w sobie mączkę lub cukier i wodę. Mączka i cukier, jako też inne składniki, jak: białko i składniki miner., nazywamy także suchą masą. Od ilości tych składników w stosunku do wody, zależy w dużym stopniu zdolność przechowania przez zimę. Przy większej zawartości mączki lub cukru, a mniejszej wody, bulwy lub kłęby buraków są odporniejsze na gnicie, przeciwnie ulegają gniciu łatwo, jeżeli zawierają więcej wody, a mniej suchej masy. Zawartość suchej masy zależy od odmiany, a w dużym jednak stopniu wpływa na nią przebieg pogody, a ściślej mówiąc światło. W dni pogodne rośliny osadzają więcej suchej masy, aniżeli w dni pochmurne. Jeżeli lato jest suche, to kłęby buraków i bulwy ziemniaków rosną powoli, wytwarzają natomiast więcej suchej masy. Skoro zaś deszcze spadną dopiero z końcem lata, lub w początkach jesieni, wtedy wzrost postępuje szybko, ale w tym czasie dzień już jest krótszy, słońce świeci króciej i roślina nie może gromadzić większej ilości cukru lub mączki. W takich latach zbieramy okopowe wodniste, co jest pierwszym powodem gnicia się ich w kopcach.

Dalszą przyczyną gnicia może być także wilgotność zewnętrzna, gdy okopowe zbieramy w porze deszczowej, albo zbyt wysoka temperatura w kopcu, gdy go grubo przykryjemy. Dlatego chcąc uchronić się od strat przy przechowaniu nie należy w pierwszym rzędzie zbierać okopowych w czasie deszczu. Ale i w czasie pogody zebrane okopowe muszą przed kopcowaniem przeschnąć, tj. musi z nich wyparować część wody, gdyż zakopcowane zaraz po wykopaniu, pocą się, a następnie gniją łatwo. Dopiero po dobrym obeschnięciu i przesuszeniu, można je kopcować, przy czym buraki kopcuje się nieco inaczej, niż ziemniaki i marchew.

Kronika gospodarcza.

Kredyt na zakupno ogierów - reproduktorów uruchomiony przez Państwowy Bank Rolny.

Chcąc ułatwić nabycie ogierów - reproduktorów kwalifikowanych przez Izbę Rolniczą — względnie przez Związek Hodowców Koni — Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyty, przy pomocy których nabywca będzie mógł na dogodnych warunkach odpowiednią sztukę zakupić.

O kredyt mogą się ubiegać tylko osoby, które są zrzeszone w związkach hodowców koni. Każde podanie musi być dlatego zaopiniowane przez właściwy związek istniejący przy Izbie Rolniczej. Tenże związek hodowców koni musi również ogiera zakwalifikować jako odpowiedniego, przez co uzyskuje się pewność, że zakupiona sztuka odpowiada wszelkim wymogom. — Kredyt może być udzielany przede wszystkim na zakup ogierów produkcji krajowej i tylko w wyjątkowych wypadkach może być użyty na zakup ogierów zagranicą.

Termin trwania kredytu jest 2-letni. Spłata pożyczki ma być dokonywana w równych ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni każdego roku. Oprocentowanie dla nabywców wynosi 4 od sta. Na zabezpieczenie kredytu służyć będą weksle z wystawienia dłużnika z żyrem dwu majątkowo odpowiedzialnych osób. Gotówka z pożyczki będzie wypłacona hodowcy, od którego ogier został nabyty, na podstawie rachunku zaświadczonego przez Związek Hodowców Koni przy Izbie Rolniczej.

Rośnie produkcja sera owczego.

Produkcja sera owczego rozwija się w Polsce na terenie województw południowych i stanowi podstawę dochodowości owczastwa górskiego. Jednym z głównych produktów wytwarzanych z mleka owczego jest bryndza. — W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa zaleciło zainteresowanym Izbom Rolniczym rozpoczęcie prac nad zracjonalizowaniem przetwórstwa i nad organizacją zbytu bryndzy. W zakresie racjonalizacji prowadzone są kursy mleczarskie, wspomagana jest materialnie budowa mleczarń górskich — połoninowych tzw. bacówek. Wreszcie w pracach tych dąży się do tworzenia nowych central bryndzarskich, skupiających surowiec i przerabiających go na bryndzę.

O ochronę ptaków śpiewających i kuropatw.

Polski Związek Łowiecki wydał do rolników odezwę wzywającą do ochrony kuropatw i ptaków śpiewających, które w zastraszający sposób są tępione przez dzieci i dorosłych na wsi. W odezwie Związek wskazuje na korzyści, jakie ptaki te oddają rolnikowi ,niszcząc niezliczone ilości owadów i nasion chwastów, zagłuszających pola. Odezwa wzywa do ochrony gniazd i jaj ptasich przed niszczeniem, do zawieszania skrzynek na drzewach, aby ptaki miały się gdzie gnieździć oraz oszczędzania gniazd kuropatw podczas koszenia łąk. Jednocześnie odezwa poucza rolników o korzyściach, jakie mogą mieć z racjonalnej ochrony zwierzyny.

Sady handlowe w Małopolsce Wschodniej.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze od szeregu lat prowadzi akcję zakładania sadów handlowych w Małopolsce Wschodniej. Ogółem w bieżącym sezonie zakupiono drzewek za 90 tys. zł na kredyt i za gotówkę. W akcji kredytowej Lwowskie Towarzystwo Rolnicze korzystało z kredytu Państwowego Banku Rolnego, który w tym roku w okresie jesiennym wyniósł 70 tys. złotych.

Rosną wpływy z opłat od mąki i kaszy.

Wpływy, jakie osiągnął skarb państwa z opłat od mąki i kaszy, wyniosły za wrzesień i październik br. 8.201.168 zł. Wysokość ta uważana jest za bardzo dobrą. Równocześnie, przedstawia się dobrze spłacalność kredytu, udzielonego młynom na etykiety.

Jeśli chodzi o poszczególne dzielnice kraju, to wpływy od mąki i kaszy przedstawiały się we wrześniu i październiku br. następująco: województwa centralne dały 2.456.653 zł, woj. zachodnie — 1.733.254 zł, woj. wschodnie — 1.162.095 zł, woj. południowe — 980.932 zł.

Co się tyczy przestępczości, to najsilniejsze jej natężenie dało się ostatnio zauważyć na terenie lubelskiej Izby Skarbowej.

Sukces Polaków w wyborach amerykańskich.

W wyborach do kongresu i izb ustawodawczych w poszczególnych Stanach Ameryki północnej Polacy uzyskali poważny sukces.

Do kongresu ze stanu Illinois zostali wybrani Polacy: Maciejewski, Schutz i Kościałkowski, ze stanu Michigan — Lesiński Tenerowicz, ze stanu Connecticut — Monkiewicz.

Senatorem stanowym w stanie York został obrany Wojtkowiak do legistratury stanowej stanu N. Yersey weszło dwóch Polaków.

Polskie Karpaty.

We Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, obradował w dniach 30 i 31 października II Zjazd Naukowy, poświęcony Środkowym i Wschodnim Karpatom Polskim. W zjeździe tym wzięli udział przedstawiciele nauki polskiej oraz działacze społeczni.

Wśród różnorodnych zagadnień na zjeździe poruszonych, stwierdzono, że Karpaty Środkowe i Wschodnie oraz całe rozległe Podkarpacie — to teren, na którym została dobitnie w ciągu dziejów wykazana pierwszorzędna zdolność osadnicza i ekspansywność żywiołu polskiego.

Teren ten — to część Małopolski Wschodniej, w której dzieje nam przekazały tysiączne rzesze osiadłej tu przed wiekami ludności, polskiej z pochodzenia i tradycji, a z racji przeważnie przez nią w mowie potocznej używanego języka ruskiego, niesłusznie do Rusinów lub Ukraińców zaliczanej.

Mylnem wszakże jest mniemanie, że mamy tu do czynienia z osadnictwem polskim na ziemiach ruskich. Najniesłuszniejszy bowiem utarł się pogląd, że ziemie to ruskie i zamieszkuje je ludność ruska.

Plemiona lechickie, które dały początek narodowi polskiemu, zamieszkiwały nie tylko dorzecza Wisły i Odry — sięgały one także górnego dorzecza Dniestru. **Lechici byli tu** — jak stwierdzają badania historyczne — **elementem pierwotnym, w który przeniknęła dopiero później zdobywcza ludność ruska.** Ruski kronikarz stwierdza przynależność ziem tych w zaraniu ich dziejów historycznych do Polski „ide Wołodymir k Lachom i zaja grady ich, Peremyszl, Czerwień i inne horody, iże sut i do seho dnia pod Rusju".

Ziemia Czerwieńska staje się od roku 981 kością niezgody między Polską piastowską a Rurykowiczami. **Polacy uważali siebie za wyzutych z własności tej ziemi i od Bolesława Chrobrego począwszy, ponawiali próby jej odebrania.** Trwa to aż do upadku księstwa halicko-włodzimirskiego, kiedy Ziemia Czerwieńska powraca do Rzeczypospolitej.

Do Ziemi Czerwieńskiej pod zaborem ruskim napływa ludność osadnicza zarówno ze wschodu, jak i zachodu. Trwające przez całe średniowiecze wędrówki ludów na wschodzie niewątpliwie wypierały pewną cześć ludności ziem ruskich na zachód. Również bezwzględna polityka kolonizacyjna książąt ruskich (uprowadzanie ludności na wschód, sprowadzenie ludności ruskiej albo też koczowniczej) przyczyniła się w niemałej mierze do osadnictwa ruskiego w Ziemi Czerwieńskiej. Niemniej pewien przypływ elementu polskiego z zachodu też się odbywał, jak o tym świadczą wzmianki kronikarskie, dotyczące XII wieku.

Podkreślić należy, że osadnik ruski — to był poddany, włościanin, osadnictwo zaś polskie — to głównie osadnictwo ludzi wolnych, drobnej szlachty.

Po odzyskaniu przez Polskę Ziemi Czerwieńskiej przybywa tu nowa warstwa osadnictwa polskiego, warstwa ilościowa bardzo silna. — Intensywne osadnictwo trwa tu po wiek XIV i XV w wieku zaś XVI-ym osiąga punkt kulminacyjny, przybierając formę masowego ruchu ludności z Małopolski Zachodniej, Wielkopolski i rojnego, przeludnionego Mazowsza.

Osadnik polski ściągał do Ziemi Czerwieńskiej bądź by wypełnić luki powstałe w kraju tym na skutek zniszczeń spowodowanych przez napady, głównie tatarskie, bądź też — by zaludniać i uprawiać rozległe jeszcze pustkowia. Obok elementu polskiego, osadzają tu królowie polscy pewną ilość przybyszów węgiersko-włoskich, niemieckich, czeskich.

Koniec wieku XVI — to wspaniały rozkwit kultury polskiej na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej, to okres, gdy wszystko, co było ruskie — ustąpiło przed zwycięskim pochodem polskości. Polski tu był obyczaj, polski język, polskie — po unii — wyznanie. Jeśli kto i ruskim z przeświadczenia pozostał, chętnie posługiwał się polszczyzną i obyczaj polski w domu chował — gente Ruthenus, natione Polonus.

Drobna szlachta Małopolski Wschodniej, zasilana i po XVI-ym wieku dalszym dopływem osadników z centralnej Polski, odepchnięta przez „wielkich panów", zubożała i uległa rutenizacji, po upadku Rzeczypospolitej przez rząd zaborczy pogłębionej.

Dzisiaj wśród potomków ludności tej powstał odrodzeńczy ruch propolski, zaciekle przez ukraińców zwalczany.

Mnożą się akty terroru nacjonalistów ukraińskich, szerzy się bojkot gospodarczy, ukazują się artykuły w prasie ukraińskiej, wydawnictwa pseudo-naukowe i propagandowe, mające udowodnić, że szlachty zagrodowej polskiej w Małopolsce Wschodniej nie ma. Broszura Dra Mikołaja Andrusiaka „Skąd zjawiła się szlachta na naszych ziemiach" ma udowodnić ruskie pochodzenie tej ludności, „Złota księga rycerstwa ukraińskiego" ma wszystkich Sozańskich, Jakubowskich, Korczaków, Czarneckich, Dobrzańskich, Kulczyckich i setki i tysiące innych dla ukrainizmu zaanektować.

Mimo wytężonej kampanii ukraińskiej szlachta zagrodowa dalej pracuje w dziedzinie organizacyjnej, gospodarczej, kulturalnej. Ruch to nawskroś pozytywny, pozbawiony jakichkolwiek uroszczeń stanowych, oparty na zdrowych podstawach społecznych. — **Zagrodowa szlachta polska idzie ręka w rękę z chłopem polskim.**

Już w roku 1921 Władysław Studnicki zwrócił uwagę na konieczność zajęcia się warstwą drobnej szlachty i wzmocnienia jej, gdyż jest to grupa ludności posiadająca pierwszorzędne znaczenie pod względem społecznym i narodowym. Dodajmy jeszcze i państwowym.

Odbyty ostatnio II Zjazd Naukowy poświęcony środkowym i wschodnim Karpatom dowiódł, że ziemie wschodnie były od bardzo dawna polskie, że zainteresowanie szlachtą zagrodową już jest. Nakazem chwili zaś stanie się okazanie jej pomocy w zmaganiach z nacjonalizmem ukraińskim.

W Zjeździe Naukowym brał udział przedstawiciel naszego Wydawnictwa.

DO CZYTELNIKÓW „NASZEJ PRACY"

Wszystkich upraszamy o propagowanie naszego pisma wśród swoich najbliższych.

Każdy, kto do 31 grudnia br.,
wpłaci całoroczną prenumeratę na rok 1939 w kwocie **3 zł** (trzy złote)
otrzyma
w ciągu stycznia 1939 roku piękną premię w postaci wartościowej książki.

Wpłacajcie prenumeratę na rok 1939 załączonym przekazem rozrachunkowym.

Administracja.



W Poznaniu odbyła się 8 bm. uroczysta inauguracja Wyższego Instytutu Kultury Religijnej, w obecności Prymasa Polski J. Em. ks. kardynała Hlonda i nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgr. Cortesi'ego.

Na zdjęciu — ks. Prymas i ks. nuncjusz w otoczeniu księży biskupów, na uroczystej inauguracji Instytutu.

„Stara panna".

Stara panna... słowa, które przestraszą nie jedną czytelniczkę, które spowodują zapewne pod adresem autora mnóstwo niemiłych życzeń. Wszak teraz nie ma żadnych „starych panien", każda jest młoda i powiada mniej więcej tak, „pracuję już 14 lat, ale zaczęłam pracować jako małe dziecko..."

Dlatego nie wchodzę w to zagadnienie, ale chcę opisać fakt autentyczny jaki zaistniał w pewnej wiosce Małopolski Wschodniej. A było to tak: Były w tej wiosce różne organizacje, polskie. Ale niestety nie wszyscy Polacy do nich należeli, a zwłaszcza młode dziewczęta chodziły luzem. Nie pomagały żadne tłumaczenia, zachęty, nie chciały należeć i tyle.

Pewnego razu chłopcy naszej Czytelni długo nad czymś radzili. Po chwili rozeszli się uradowani — widocznie coś ciekawego postanowili. Zapytuję więc jednego — a ten powiada:

— Myśleliśmy nad tym, w jaki sposób zachęcić nasze koleżanki do współpracy w Czytelni. Wszak czasem i przedstawienia dobrego nie możemy odegrać bo brak nam panienek. Ale wzięliśmy się na sposób. Uradziliśmy sobie tak po naszemu, prywatnie, że każdą pannę z naszej wsi, która się do naszej Czytelni T. S. L. nie zapisze w terminie 2 tygodni, nazwiemy „starą panną".

Zaśmiałem się szczerze.

— Ale chyba publicznie nie będziecie wołać „stara panna"? — zapytałem.

— A pan chciałby wszystko wiedzieć. Już my to potrafimy tak zrobić, że nikomu honoru nie naruszymy, a skutek będzie — odpowiedział mój rozmówca.

Nie pytałem o nic więcej, a sam byłem ciekawy jaki będzie z tego ostateczny wynik.

Przed kilkoma dniami zetknąłem się z moim poprzednim rozmówcą. Od czasu pierwszej rozmowy upłynęło pół roku. Przyciszonym głosem powiedział:

— Niema u nas ani jednej „starej panny". Kiedy usłyszały nasze ultimatum, zapisały się wszystkie do Czytelni i kategorycznie zabroniły używać nam tego określenia.

Praca w naszej Czytelni idzie zupełnie inaczej. Możemy odegrać przedstawienie, mamy dwa mieszane zespoły dobrego czytania książki, chór idzie lepiej, gry świetlicowe ruszyły, zawsze to zwiększa ambicję i ochotę praca wspólna. W najbliższym czasie mamy samodzielnie wygłaszać krótkie referaty i to jeden chłopcy, a drugi dziewczęta. Mamy je przygotować samodzielnie na podstawie informacji i materiałów, które nam poda nasz prezes, kierownik szkoły.

Można zrobić dużo, ale razem wspólnie. Na drugi rok obiecał nam prezes zorganizować kurs dla zdolniejszych, z zakresu 7 klas szkoły powszechnej, a to niejednemu przyda się. Ja sam chciałbym starać się o posadę listonosza, a nie jeden chciałby w wojsku zostać...

Zrozumiałem, że skromny żart chłopców wiejskich zrobił swoje. Nie przyniósł nikomu szkody, a wiele pożytku. Daj Boże, ażeby tych „starych panienek" było jak najmniej.

„Wilczak"

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA

Od dnia 20 listopada do dnia 26 listopada 1938.

Niedziela, dnia 20 listopada — 7.15 Audycja poranna; 9.15 Nabożeństwo ze Lwowa; 11.45 Audycje oświatowe; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.40 Aud. dla dzieci; 15.00 Aud. dla wsi; 16.30 Poemat muzyczny; 17.00 Słuchowisko: Słońce nad morzem; 17.30 Koncert żołnierski; 19.30 Płyty; 21.20 Muzyka fortepianowa; 21.40 Nasza wielka słabość — aud. słowno-muzyczna; 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 21 listopada — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Recital fortep.; 17.00 O promieniach radu — odczyt; 17.15 Opowieść o Bachu — I-sza aud.; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych; 19.00 Aud. żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Przemówienie Min. E. Kalińskiego; 21.10 Recital śpiewaczy; 22.00 Aud. muzyczna.

Wtorek, dnia 22 listopada — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.25 Pieśni Niewiadomskiego; 16.45 Z pamiętników obrońców Lwowa; 17.00 Aud. śląsko-lwowska; 17.30 Z pieśnią po kraju; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Aud. dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 22.00 Temperamenty powieść; 22.15 Koncert.

Środa, dnia 23 listopada — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Muzyka skandynawska; 17.00 Odczyt; 17.15 Kantata J. S. Bacha; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 Dyskutujmy; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Polonezy; 21.45 Temperamenty — powieść mówiona; 22.00 Napój miłosny — opera.

Czwartek, dnia 24 listopada — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 Odczyt dla młodzieży; 16.35 Debussy: Rapsodia; 17.00 Koncert; 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Kordian — fragment z dramatu Słowackiego; 22.00 Koncert.

Piątek, dnia 25 listopada — 15.35 Muzyka obiadowa; 16.30 Muzyka klasyczna; 16.55 Starzy i młodzi — fel.; 17.05 Popularna muzyka fortepianowa; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Wypędzenie okupantów z Krakowa; — fragment książki Rusinka; 18.55 Koncert rozrywkowy; 21.00 Temperamenty — powieść mówiona; 21.15 Koncert; 22.30 Poezja wieku złotego".

Sobota, dnia 26 listopada — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Koncert solistów; 17.10 Koncert kameralny; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Aud. dla Polaków za granicą; 19.20 Kapela Ludowa; 20.00 Muzyka lekka; 21.00 Koncert; 22.05 Godzina niespodzianek; 23.15 Muzyka taneczna.

Rozpoczynają się wybory gromadzkie.

W dniu 13 bm. zarządzone zostały wybory do rad gromadzkich na terenie województwa łódzkiego. Wybory odbędą się od 11 grudnia do 18 stycznia 1939 r., przy czym termin wyborów ustalają we własnym zakresie starostowie poszczególnych powiatów.

INFORMATOR BRANŻOWY FIRM POLSKICH.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Zmiana adresu 30 groszy.** Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł**. Konto P. K. O. **506.280** Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł**. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**